

Każda z nas może być w grupie ryzyka...

Dzień dobry, dzwonię z gabinetu ginekologicznego. Chciałam panią poinformować, że odebraliśmy z laboratorium wyniki badania cytologicznego. Nie są najlepsze... – taki telefon kilka miesięcy temu odebrała dwudziestopięcioletnia nauczycielka języka angielskiego z Łodzi Anna Sergiel. – To był sam środek wakacji, siedziałam na basenie i ta informacja spadła na mnie jak grom z jasnego nieba.

Podobne telefony odbiera codziennie co najmniej kilkanaście Polek. Jeśli regularnie robią cytologię, nie mają się czego obawiać, bo wcześniej wykryte zmiany są całkowicie wyleczalne. Gorzej jeśli od ostatniego badania upłynęło kilka lub kilkanaście lat. Rekordzistki mają na swoim koncie nawet 30-letnią przerwę od ostatniej wizyty u ginekologa.

Polki są w ogonie Europy, jeśli chodzi o częstotliwość badań ginekologicznych. Dlaczego? Te młodsze skarżą się na brak czasu. Te starsze najczęściej nie umawiają się na wizytę, póki nic ich nie boli. – Przecież to niemożliwe, że bym to właśnie ja zachorowała na raka – mówią, usprawiedliwiając się same przed sobą, dlaczego tyle czasu nie umawiały się na wizytę.

Tymczasem ginekolodzy biją na alarm: im dłużej pacjentki zwlekają z badaniami, tym większe niebezpieczeństwo, że są chore i nawet o tym nie wiedzą. Wirus HPV przez długi czas rozwija się bowiem bezobjawowo.

– To zaskakujące, że tak mało kobiet wie, czym jest wirus HPV i jak się można nim zarazić – mówi Anna Sergiel. – Interesują się tym tylko te dziewczyny, które miały nieśczęście dowiedzieć się, że mają złe wyniki. W Polsce świadomość zachorowania na raka szyjki macicy jest wciąż dramatycznie niska.



– Dziewczyny, badajcie się! – apeluje do wszystkich Polek 25-letnia łodzianka

Pewnie dlatego regularnie bada się tak niewiele kobiet – dodaje. – Ja, kiedy się dowiedziałam, że muszę zrobić dodatkowe badania, pomyślałam: „dlaczego akurat ja”? Potem zaczęłam szukać informacji o tej chorobie i weszłam na stronę organizacji „Kwiat kobiecości”, która zajmuje się walką z rakiem szyjki macicy i zachęcaniem kobiet do regularnych badań. To tam znalazłam całą masę informacji i kontakt z kobietami, które też kiedyś odebrały podobny telefon ze

„Ja wiem, że jestem zdrowa, bo się badam. Wiele kobiet to bagatelizuje...”

swojej kliniki ginekologicznej – opowiada młoda nauczycielka. – Na początku października lekarze zrobili mi kolposkopię. Okazało się, że mam wynik CIN1, czyli najlepszy w kilkustopniowej skali.

Pani Ania jest anglistką w jednej z łódzkich szkół. Skończyła też Wydział Studiów Międzynarodowych. Swoją pracę magisterską broniła dokładnie wtedy, gdy czekała na wyniki ostatnich badań. – To był ciężki okres – wspomina, ale dodaje, że woli tego nie pamiętać. Odkąd upewniła się, że jest zdrowa, częściej się uśmiecha. Chce zacząć kurs przewodników miejskich i nauczyć się hiszpańskiego. I jeszcze jedno....

– Ja wiem, że jestem zdrowa, bo regularnie się badam, ale chciałabym, żeby o tym, jakie to ważne, wiedziało jak najwię-

cej kobiet. Żeby nie bagatelizowały badań, bo może się okazać, że dla którejś z nich kiedyś będzie już za późno....

Według specjalistów rak szyjki macicy jest jedynym nowotworem, który mógłby zostać całkiem wyeliminowany dzięki regularnym badaniom cytologicznymi i szczepieniom przeciw wirusowi HPV. Niestety, co roku 30 tys. Europejki umiera z powodu choroby, której łatwo można by uniknąć. Ginekolodzy mówią, że dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze o raku szyjki macicy wie ciągle za mało kobiet. Nie tylko nie zdają sobie sprawy, czym jest choroba, ale też nie wiedzą, jak jej zapobiegać, nie słyszały też o darmowych badaniach profilaktycznych. Po drugie, nawet jeśli są świadome, to i tak nie badają się regularnie. (masz)